GŁOS POLSKI

W DZISIEJSZYM NUMERZE:

Pokoj ludziom dobrej woli

Drugi pobyt Szopena w Wiedniu

Wspomnienia o Osterwie

Polacy w Austrii

Nr. 26 (65)

25. grudnia 1947

TYGODNIK DLA POLAKOW W AUSTRII

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: GMUNDEN RATHAUSPLATZ 2 — SALZKAMMERGUT-DRUCKEREI

Gdy do Betleem . . .

Ryszard KIERSNOWSKI.

Gdy do Betleem spiesza pasterze, azeby zlozyc hold Nowonarodzonemu; — gdy wsrod nocnej ciszy rozlega sie radosny glos dzwonow, gdy — jak swiat dlugi i szeroki — zapalaja sie choinki, jasne symbole rodzinnego szczescia, . . . glowy Polakow pochylaja sie w milczacym smutku i z niejednej twarzy, ukrytej w dloniach, splywa lza. Tak juz przywyklismy do cierpienia; tak wlecze sie za nami od wiekow przeklenstwo tragicznego narodu, ze smutek stal sie jak gdyby nieodlacznym towarzyszem naszego zycia, bratem, siostra, czlonkiem tysiecy polskich rodzin.

Na ten smutek bedziemy czekali w dniu wigilijnym jak na goscia, zaproszonego do wspolnego stolu. Bedziemy na niego czekali w Kraju, coraz bardziej dlawionym przez komunistycznych agentow; bedziemy czekali na wygnaniu; na tulaczce, na emigracji — za ladami i morzami. „Dzisiaj w Betleem wesola nowina" . . . zaspiewamy przy kane oczy matek, oczy syberyjskich zeslancow i dreczonych w obozach koncentracyjnych. „Spraw, Boze," — szeptaly wowczas cicho usta, — „azebysmy znowu byli kiedys razem, abysmy znowu kiedys zasiedli do wieczerzy wigilijnej we wlasnym domu, we wlasnym kraju . . ."

Chociaz skonczyla sie wojna, — nie skonczyla sie jednak niewola, nie przestal straszyc po nocach Sybir i tajga, nie wracaja z tulaczki synowie do matek, ojcowie do rodzin.

Dlatego bedziemy szukali na niebie swiatecznej gwiazdki jako naszej nadziei i wiary w sprawiedliwosc Boza i prawdziwe odkupienie. Ta nadzieja bedzie tym silniejsza, ze swiat zrozumial wreszcie, iz prawdy, gloszone od lat przez Polakow o Rosji Sowieckiej, — nie byly wymyslem propagandy. Gdy w Jalcie rozdzierano Polske i skazywano ja na niewole, — kazdy wolny Polak, ktory mogl mowic, krzyczal, ze dzieje sie zbrodnia; przestrzegal przed obdarzeniem Rosji zaufa-

choince i mimowoli bedziemy sobie szeptac w duszy, ze ta „wesola nowina" jest tak dla nas odlegla, tak nierealna — jak stajenka betlejemska i gaje oliwne Palestyny, wsrod ktorych zyl i krzewil wiare „Tego swiata Odkupiciel".

Stara polska tradycja glosi, ze nie wolno zasiasc do wieczerzy wigilijnej, zanim nie zablysnie na niebie pierwsza gwiazdka. Wypatruja tej gwiazdki oczy dzieci i doroslych, czekaja na nia z niecierpliwoscia. Czy i w tym roku bedziemy jej szukac na granatowym, zimnym niebie?

Z pewnoscia tak. Bo ta gwiazdka jest nie tylko widomym znakiem rozpoczecia swiat Bozego Narodzenia, ale jest rowniez — wyrazem naszych tesknot. Podczas minionej wojny w te gwiazdke wpatrywaly sie oczy zolnierzy na frontach i splaniem, wyliczal ofiary Katynia, jak Rejtan rozdzieral szaty. Wowczas jednak te nasze protesty nazywano „faszystowska propaganda kliki emigracyjnej", zolnierzy polskich, ktorzy wlasnymi piersiami otworzyli Aliantom droge do Rzymu, — ten i ow „znawca spraw europejskich" osmielil sie nazywac nas „wrogami demokratycznej Polski".

Dzis — Bogu dzieki — swiat zdaje sobie nareszcie sprawe, co oznaczaja slowa „demokratyczna Polska" w sowieckiej interpretacji. Dzis niefortunni dyplomaci zrozumieli wreszcie, co sa warte sowieckie zobowiazania i sowieckie „solenne" przyrzeczenia. Okazalo sie nareszcie, ze polska emigracja nie zasluzyla na mianowce faszyzmu ale odwrotnie — przyczynila sie i przyczynia jak moze, aby przestrzegac przed katastrofa.

To my jestesmy czerwonym sygnalem, semaforem zamykajacym droge pociagowi pelnemu niedowiarkow i sympatykow wiadomego rezimu. „Red for Danger" — krzyczymy do swiata. I swiat nareszcie zaczyna sluchac.

I to jest nasz prezent gwiazdkowy i nasza wigilijna nadzieja.

ZYCZENIA SWIATECZNE PANA PREZYDENTA R. P. AUGUSTA ZALESKIEGO DLA POLONII ZAGRANICZNEJ.

„Stalo sie to juz tradycja, ze Prezydent Rzeczypospolitej przesylal rozsianej po calym swiecie Polonii Zagranicznej zyczenia swiateczne na Boze Narodzenie i Nowy Rok. Nie byly to zyczenia czysto osobiste. Nie byly to rowniez zyczenia zdawkowe. Prezydent Rzeczypospolitej przesylal je imieniem calego zamieszkalego na swej ziemi Narodu Polskiego rozsianym po szerokim swiecie braciom, ktorzy te ziemie opuscili. Przesylal je rowniez tym, ktorzy sami juz za granica urodzeni poczuwaja sie do lacznosci duchowej z ojczystym pniem, z ktorego wyrosli. Byla w tych zyczeniach mysl gleboka i z odwieczna polska tradycja zgodna: zyczenia swiateczne i noworoczne skladalo sie w Polsce rodzinie i ludziom bliskim. A kto jest dla Polakow rodzina blizsza jak nie Polonia Zagraniczna?

Ten piekny zwyczaj przestrzegany byl przez mojego poprzednika, s. p. Prezydenta Wladyslawa Raczkiewicza, choc zyczen swych nie mogl juz przesylac z Kraju, sam bedac wygnancem na obcej obcej ziemi. Ten piekny zwyczaj chce utrzymac, objawszy po Nim najwyzsza w Rzeczypospolitej, choc tak ciezka dzis godnosc.

Wiem, ze skladajac Wam wszystkim serdeczne zyczenia powdzenia w Waszej pracy codziennej na chleb powszedni, oraz wychowania. Waszych dzieci w wierze i tradycji ojcow na dzielnych i tegich ludzi, wyrazam mysli i zyczenia Kraju. Wiem rowniez, ze Kraj do tych zyczen dla Was dolacza i jedno jeszcze zyczenie, ktore — choc jest zyczeniem dla niego — jest przeciez i Waszym wlasnym zyczeniem: aby te wielkie Swieta Boze staly sie zapowiedzia lepszego jutra dla calego tak ciezko przez zly los doswiadczonego Narodu Polskiego, ktory zasluzyl na prawdziwa wolnosc i niepodleglosc, a ktoremu obecnie nie jest danym w spokoju i poczuciu osobistego bezpieczenstwa korzystac z owocow swej ciezkiej pracy."

Londyn, dnia 24 grudnia, 1947 r. **AUGUST ZALESKI.**

W Dzialdowie znaleziono grob biskupa Nowowiejskiego.

Specjalne ekipy sanitarne odkopuja obecnie zbiorowe mogily na terenie obozu w Dzialdowie, gdzie wsrod 18 tys. ofiar poniosl meczenska smierc z reki nazistow 70 letni biskup Nowowjejski oraz jego sufragan, bp. Wetmanski. Dotychczas odkopano 5 wielkich mogil. Miejsce stracen znajdowalo sie w lesie pod Dzialdowem, a zabitych grzebano w olbrzymich wspolnych mogilach na starym cmentarzu zydowskim.

W 5-letnim okresie istnienia obozu w Dzialdowie zamordowano ok. 18000 Polakow. Dniem i noca dochodzily z lasu Zwirenskiego strzaly rewolwerowe i jeki mordowanych. W grobach, obecnie odgrzebywanych, leza cale rodziny, starcy, kobiety z malymi dziecmi i mlodziez. Ciala rzucano nago do mogil. W obozie dzialdowskim zamordowanych zostalo 40 ksiezy polskich, ktorych liste otwieral sedziwy i zasluzony biskup Antoni Nowowiejski.

Niszczenie pamiatek polskich we Lwowie.

Washington, (ZPPA). Podajemy ponizej wyjatki z listu jednego z Polakow, wysiedlonego ze Lwowa, ktory w taki sposob donosi bratu o szczegolach niszczenia kultury i pamiatek polskich we Lwowie: „Cmentarz Obroncow Lwowa — swieta relikwia naszego grodu — zniszczony, sprofanowany i w gruzach.

Polskie orly i kamienne lwy, ktore zdobily sanktuarium Obroncow Lwowa, dzisiaj leza rozbite wsrod gruzu z dawnych pomnikow. A opodal biela sie czaszki i kosci tych, ktorzy padali o wolnosc miasta w 1918 r. Wiesc glosi, ze barbarzynca poszukiwal zlota w uzebieniu kosciotrupow. Dzisiaj pozostalo jedynie przedpole cmentarza — miejsce dawnego spoczynku bohaterow z pod szkoly Sienkiewicza, ulicy Bema, Glownej Poczty i Cytadeli.

Nie ostal sie rowniez cmentarz powstancow 1863 r. — zolnierzy — powstancow walczacych z caratem . . . Dzwony kosciolow Lwowa zamilkly. Zamknieto wrota swiatyn katolickich. Jedynie Katedra rzymsko katolicka zostala objeta amnestja i dzisiaj stoi na strazy ostatniej na wschodzie reduty katolicyzmu. W prastarych murach Katedry pozostal jedyny stroz kosciola — sedziwy ksiadz, ktoremu wladze pozwolily na odprawianie Mszy sw. i to raz w tygodniu.

W tej swiatyni modli sie caly polski Lwow — Lwow kalek i starcow . . . Na Lyczakowie nowy kosciol Matki Boskiej Ostrobramskiej wladze za mienily na . . . muzeum tankistow. Przed kosciolem sterczy wysoki pomnik — czolg, wzniesiony ku chwale armii. Nie tylko koscioly, ale i pomniki ulegly zniszczeniu.

Na Walach Hetmanskich rozbito pomnik Sobieskiego. Pomnik Matki Boskiej na Placu Mariackim, otaczany taka czcia przez Lwowian, dzis w gruzach . . ." (PW)

„Pokoj ludziom dobrej woli . . ."

Juz dziewiate Boze Narodzenie bez chwaly Bogu na wysokosciach i bez pokoju ludziom na ziemi . . .

W czasach, w ktorych nie ma pokoju, a ludzi dobrej woli traktuje sie jak szkodliwych maniakow, modlitwa wigilijna „pokoj ludziom dobrej woli" brzmi raczej jak bolesna skarga milionow uciemiezonych, niz jak zawolanie niosace ukojenie, sprawiedliwosc i milosc.

Gdzie dzis szukac pokoju? Gdzie sa ludzie dobrej woli?

Trzy lata minely od chwili ukonczenia dzialan wojennych w Europie, a stan wojny trwa rowniez pod wzgledem prawnym. Trwa nadal wielki niepokoj, wielki lek przed tym, co juz jest i co jeszcze grozi. Przycichl szczek oreza, ale ludzie gina nadal, **gina z glodu, z wycienczenia, ze sponiewierania, z chorob.** Nie ustaja masowe wedrowki narodow. Okrucienstwo panuje wszechwladnie na wielkich obszarach swiata. W obojetnosci na nedze czlowieka przejawia sie styl wspolczesnej epoki. W deptaniu sprawiedliwosci szuka dla siebie wyrazu — realizm polityczny. Im kto sprawniej lamie przykazania boskie w stosunku do calych narodow, im kto cyniczniejszy, bardziej korzacy sie przed chwilowa sila, umiejetniej zaklamany, tym lepszy polityk, tym przebieglejszy przywodca.



Dawno juz w dziejach swiata kult sily fizycznej nie byl tak zakorzeniony jak obecnie. Dawno juz **tryumf przemocy nad prawem** nie byl tak powszechnie uznawany. Hitler zginal, ale piekielna jego doktryna — antyhumanistyczna — panuje w polityce praktycznej mimo, ze przybierana jest nieraz w szaty najcnotliwsze. Maskarada trwa. Zgubne pojecia i doktryny, ktore chciano zniszczyc, zyja mimo kleski zadanej jednemu z ich glosicieli. Zniszczenie jednego z osrodkow zla nie zapobieglo dalszemu szerzeniu sie gangreny.

Tryumfuje wiec nadal haslo przestrzeni zyciowej, haslo pozwalajace ujarzmiac podbite narody. Tryumfuje ponura metoda deptania osobowosci ludzkiej celem podporzadkowania czlowieka totalistycznemu molochowi. **Lamana i niszczona jest instytucja rodziny** na ogromnych przestrzeniach Europy. Zamieniajac zorganizowane zespoly ludzkie w gromady koczownicze pragnie sie zabic w zywych ludziach tradycje, przywiazanie do ziemi, pragnie sie uczynic z nich bezwolne stada gnane jak martwe liscie wszechpoteznym ukazem, to w te, to w tamta strone. Najwiekszemu kapitaliscie — jak nazwal Stalina wydawca londynskiego tygodnika „Economist" Crowther — sluzyc ma w sowietyzowanych fabrykach robotnik, ktoremu odbiera sie prawo do wolnej pracy, **prawo do strajku,** prawo odwolywania sie do instancji bezstronnej o sprawiedliwosc przed nowym „chlebodawca", ktorym staje sie zbolszewizowane panstwo. W nowej formie poddanstwa chlopskiego, tym razem w stosunku do najbardziej reakcyjnego ustroju, jaki ziemia wydala, ma widziec chlop zdezorientowany i osadzony na ogolocone ziemi swe zbawienie przed obecnym chaosem rolnym. W hojnie, oblesnie hojnie rzucanych **judaszowych srebnikach maja znalezc pisarze i literaci zadowolenie za uslugi oddawane tym,** ktory zapewnil sobie monopol na wszelkie srodki produkcji drukarskiej. W imie hasel demokratycznych zaprowadza sie niewole polityczna, w imie hasel spolecznych gruntuje sie jarzmo spoleczne, w **imie lewicowosci ustanawia sie najokrutniejsze wstecznictwo.**

Takie sa wyniki szescioletnych krwawych zmagan z totalizmem, z niewolnictwem i z reakcja hitlerowska. Takie sa tez istotne przyczyny obecnego leku i obecnego chaosu, bardziej niebezpiecznego niz bomba atomowa. Jeszcze bowiem nie wszedzie zrozumiano, ze deptanie moralnosci zaszlo juz za daleko, iz katastrofalne tego skutki zagrazaja nie tylko konkretnym interesom politycznym, ale elementarnym formom bytowania.

Czy wiec koniec swiata? Czy mamy rece opuscic i stanawszy przed murem placzu w lament uderzyc, gloszac, ze wszystko stracone? Nie! **Bo walka trwa, bo na kapitulacje nie pozwala nam wiara objawiona w Betleem, ani kultura Europejczykow** zabraniajaca poddawania sie zlu, ani tez rzesze tych maluczkich w naszym narodzie, ktorzy trwaja wierni Bogu, Polsce i sobie, na przekor calemu niemal swiatu.

Wola tych szeregow niezliczonych zmagajacych sie w Kraju z **dlawiacym zalewem obcosci i barbarzynstwa,** stanowi dzis najwieksza nasza sile. Na niej budujemy, na niej opieramy sie, swiadomi wszakze, jak bardzo ta nieugieta postawa obowiazuje nas wszystkich na obczyznie.

Wolnosc odzyska bowiem Polska wysilkiem, wola, uporem owych maluczkich, ufajacych tym przywodcom, ktorzy rowniez sa wierni i oddani wspolnej sprawie. Na powszechnosci wysilku spolecznego tych wszystkich skromnych ludzi oprze sie odbudowana niepodleglosc. Gdy cel ten zostanie osiagniety — po odrzuceniu nielicznych plew i pasozytow, wszyscy okaza sie rowni w spelnianiu wielkiego obowiazku. Nie bedzie dlatego miejsca w Polsce — gdy opusci ja ostatni zolnierz i agent sowiecki — na zadne przywileje na zasludze oparte. Nie **bedzie tez powrotu do przywilejow dawnych,** zarowno politycznych, jak i gospodarczych czy spolecznych. Polska, wspolne dobro wszystkich obywateli, powstanie jako panstwo niepodlegle dla wszystkich jej mieszkancow i nikogo z praw i obowiazkow politycznych czy spolecznych nie bedzie mogla wylaczac. Wszystko zas, co stanie na przeszkodzie urzeczywistnieniu tego celu najwyzszego, bedzie musialo byc usuniete bez zadnych skrupulow.

Ale dlatego, odcinajac sie od przywilejow dawnych, wypowiedzielismy rowniez walke przywilejom, ktore obecnie pecznieja w okupowanej Polsce. Walczymy o to, by robotnik mogl byc wolnym i zyjacym w godnosci obywatelem, by kolchoz nie odebral chlopu ziemi, by chlopa na roli utwierdzic w zdrowych warunkach moralnych i gospodarczych jako pelnego i wylacznego gospodarza swego zagonu. **Walczymy o to, by zniesc z powierzchni ziemi obca tyranie,** oparta na wszechwladzy jednej, zagranicznej mafii politycznej. **Walczymy o to, by zburzyc system ufundowany na deptaniu wolnosci sumienia,** by przekreslic rzady poslugujace sie tajna policja, lapankami, zsylkami i obozami koncentracyjnymi. **Walczymy, by usunac nagromadzone dzis w Polsce przywileje osobiste, apanaze i dostatki, jakie zapewnili sobie kosztem wynedznialej ludnosci rozni z ciemnosci wylonieni karierowicze, ktorzy skorzystali z obecnej koniunktury, by obsypac sie dostojenstwami.**

Walczymy o Polske sprawiedliwa, by zrobic w niej miejsce dla maluczkich, by tym najskromniejszym, a najwierniejszym, ich domom oraz ich rodzinom zapewnic pokoj, bezpieczenstwo, moznosc wolnej pracy, swobodnego ksztalcenia, pelnego rozwoju zgodnie z postepem cywilizacji, tak, by mogli zyc wedlug tradycji polskiej i dla dobra ludzkosci w odcieciu zas od wschodniej, azjatyckiej tyranii i barbarzynstwa. W ich strudzone, a wciaz niezmordowane rece oddana bedzie z cala uinoscia przyszlosc panstwa polskiego, gdy wolnosc ono odzyska. **Stanie sie to jednak wowczas, gdy obce okupujace Polske sily ja opuszcza. O to walka trwa.** Nie ustanie ona az zapanuje prawdziwy pokoj dla tej wyspy ludzi dobrej woli, ktora sie Polska nazywa. Pokoj zas ten bedzie najpewniejsza rekojmia pokoju w calej Europie i swiecie.

Ktos mowiac o czasach obecnych twierdzil, ze swiat zachodni po wstrzasach straszliwych — ktorych konca jeszcze nie widac — bedzie musial powrocic do okresu pierwszego chrzescijanstwa, jezeli zechce utrzymac cywlizacje, jaka stworzyl. Istotnie walka toczy sie juz nie o takie, czy inne konkretne zagadnienia polityczne, ale o elementarne wartosci duchowe i moralne. I tak jak chrzescijanstwo rozrastajac sie na gruzach Imperium Rzymskiego uratowalo, rozwinelo i wywyzszylo zagrozone przez ten upadek wartosci cywilizacyjne, tak samo dzis podobnego odrodzenia musimy oczekiwac na ruinach swiata, ktory pada. Jezeli tak bedzie, najblizsza epoka stanie sie epoka maluczkich, zarliwych wiara i silnych charakterem. W tym zapowiadanym okresie dziejow wielka role odegrac winna Polska, bo jej maluczcy, jej ludzie dobrej woli, okazali sie wielkimi. O pokoj dla nich prosimy w te noc wigilijna. ARP.

O zalozenie „Ksiazki pamiatkowej" w Ossiach.

Dzieki inicjatywie Zwiazku Studentow Polskich SARMATIA w Grazu i przy poparciu finansowym naszego wydawnictwa opracowana zostanie „Ksiazka pamiatkowa", dla kosciola w Ossiach, gdzie znajduje sie grob krola polskiego, Boleslawa Smialego.

Kartki z niedawnej przeszlosci polskich DPs w Salzburgu

TRZECI MAJA W HELLBRUNN

Wiosna zazielenila sie w obozie nadzieja. Nikt wtedy jeszcze z mieszkancow Hellbrunn nie myslal, ze doczeka sie tutaj jeszcze jednej zimy i swiat Bozego Narodzenia. Powszechne panowalo przekonanie, ze maj i czerwiec otworza nam jasna droge na szeroki swiat. W tym nastroju oczekiwania na WIELKA ZMIANE przygotowywalismy obchod ROCZNICY MAJOWEJ. Wspolnym wysilkiem starszych i mlodziezy urzadzilismy akademie na podworcu obozowym, ktora wypadla wspaniale. Slowo polskie i piesn, polska melodia i taniec, barwy narodowe — jak zywo jawia sie w mysli naszego wygnanca! Pamietamy, ze kazda uroczystosc na obczyznie to kamien w budowie swiadomosci narodowej mas.



Zespol mlodziezy osrodka polskiego w Hellbrunn przed odtanczeniem „krakowiaka" w strojach ludowych.



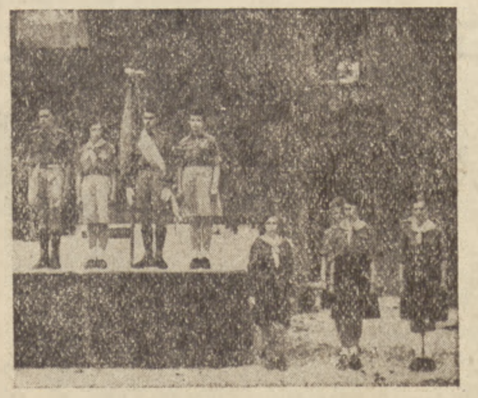
Przemowienie delegata Polakow p. Dabrowskiego Leona.



Zaproszeni goscie: kapelan osrodka ks. Wrobel Wojciech, inz. Hubicki Ludwik, prezes ZPA, wladze obozowe, oficer repatriacyjny i inn.



Orkiestra obozowa, ktora wykonala szereg utworow kompozytorow polskich, a m inn. „Wiazanke Piesni" Osmanskiego.



Choragiew Jagiellonow z pocztem sztandarowym.



Licznie zebrani mieszkancy obozu Hellbrunn. Na pierwszym planie matki z malymi dziecmi.

Z zycia Polakow w Austrii

Prace okolo opublikowania historii kultury polskiej na uniwersytecie w Grazu.

W gronie studentow polskich, zorganizowanych w „SARMATII" tocza sie obecnie rozmowy na temat opublikowania wykazu „Polonicow" znajdujacych sie w bibliotece przy tamtejszym uniwersytecie. Wydanie drukiem takiego staje sie koniecznoscia chocby ze wzgledu na straszliwe przetrzebienie polskiej ksiazki naukowej w Kraju w latach okupacji niemieckiej. Wznowienie pewnych pozycji polskiego pismiennictwa naukowego mogloby przyczynic sie do wyrownania najbardziej dotkliwie odczuwanych luk.

Wedlug informacji otrzymanych od jednego z wspolpracownikow biblioteki Seminarium Slowianskiego w bibliotece uniwersyteckiej w Grazu znajduje sie okolo 2000 ksiazek polskich.

Wysuwany projekt opracowania „Polonicow" poza pozycjami biblioteki uniwersyteckiej, obejmowalby ksiazki znajdujace sie w Seminarium Slowianskim, prywatnej bibliotece prof. filologii slowianskiej p. Schmida, bibliotece Katolickiego Seminarium Duchownego oraz w „Landesbibliotek". Wykaz mialby zawierac:

a) ksiazki w jezyku polskim,

b) ksiazki w innych jezykach, dotyczace kultury polskiej. Opracowanie uwzgledniloby takie pozycje: autor, tytul, miejsce i rok wydania, ilosc stron, sygnatura i skladaloby sie z dwu czesci, ulozonych w porzadku alfabetycznym wedlug autorow i wedlug dzialow.

Chetni na opracowanie takiego wykazu sa. Trzeba tylko funduszow na pokrycie wydatkow rzeczowych. Sadzimy, ze pozyteczna ze wszechmiar ta praca winna znalesc rowniez i pomoc ze strony Delegatury Rady Polonii Amerykanskiej na Europe.

Pozdrowienia z drogi . . .

Od naszego stalego wspolpracownika z Hallein (oboz zydowski) p. Leona Litwaka, ktory wyjechal na staly pobyt do Szwecji, otrzymalismy nastepujace pismo:

„Opuszczajac Austrie, gdzie mialem szczescie wspolpracowac z gronem Polakow skupionych wokol tygodnika „GLOS POLSKI", przesylam z drogi serdeczne pozdrowienia Redakcji, polskim kolom demokratycznym, zydowskim czytelnikom tego tygodnika, Radzie „BUNDU" w Hallein oraz Egzekutywie Zydowskiego Komitetu Robotniczego w Salzburgu i Ameryce.

Zycze z calego serca wszystkim Polakom, ktorzy walcza za wolnosc narodow uciemiezonych, ziszczenia sie ich najskrytszych mysli i pragnien i powrotu do ziemi, skad wszyscy wyszlismy. **Litwak Leon.**

Transport do Polski.

Polska Misja Repatriacyjna podaje do wiadomosci, ze chetni na wyjazd do Kraju moga rejestrowac sie w Salzburgu i Linzu. Termin zapisow trwa do 10. stycznia 1948 r. Wyjazd transportu z Linzu 14. stycznia, z Salzburga — 15. stycznia.

List t Kraju.

Ponizsza korespondencja nadeszla ostatnio z Polski od jednego z zeszlorocznych repatriantow, ktory wrocil do kraju z Austrii. Przyp. Red.

„Drodzy Przyjaciele!"

Wybaczcie mi, ze tak pozno odpisuje. Zlozyly sie na to rozliczne przyczyny. Do Genia napisze. Sadze, ze naprawde on jeden wygral los na loterii. (Wyjechal na prace do Kanady — przyp. Red.) Wiem o wyjezdzie Jurka do Francji i mam wrazenie, ze da on sobie rade w zyciu. Ja zaluje, ze dalem sie poniesc zapalowi, a skutki sa wiadome.

Juz 9 miesiecy siedze na miejscu i jeszcze nie mam pracy. Zycie moje nie jest lepsze od tego, jakie wiodlem z Wami. Te 51/2 tysiaca, ktore otrzymalem, wystarczylo mi na ½ miesiaca. Ceny sa fatalne. Dobry towar na ubranie kosztuje 22 tysiace, a krawiec 15 tysiecy. Z innych: zelowki do butow 1800 zl, kg chleba bialego —79 zl, kg masla 700 zl, (nigdy nie mozna go kupic), smalec 570 zl, dobra koszula 3000 zl, nowe buciki od 12—17 tysiecy skarpetki od 240 — 600 zl, rekawiczki meskie (skorkowe) 3000 zl, kg miesa wolowego —250 zl, koniny —120 zl, miejsce w kinie — do 80 zl, w teatrze — od 100 — do 300 zl, butelka piwa —80 zl, ¼ wisniaku w restauracji —520 zl, 10 dkg lososia —145 zl, 10 dkg wegorza —100 zl, Jako ludzi na Zachodzie interesuja was zapewne ceny samochodow. Otoz „Olympia" kosztuje do 450.000 zl, a DKW — do 300.000 zl.

Naogol wszystkiego jest wbrod, Okna wystawowe uginaja sie pod ciezarem towarow. Coz z tego — kiedy zwykly smiertelnik nic nie kupi.

Stosunkowo dobrze maja sie gornicy, zwlaszcza weglowi, ktorzy zarabiaja do 40 tysiecy miesiecznie. Ciezka jest sytuacja osob, ktorzy nie maja fachu w rece.

Smutna jest dola bylych kacetowcow, ktorzy przez lata mlodosci siedzieli za drutami. Nie maiac wykształcenia zawodowego, skazani sa na wegetacje, a wiec powolne wymarcie.

Naleze do natur drapieznych i ze . . . sie, a nie dam sie! Caluje was serdecznie **A.**

Dary na pogorzelcow polskich w obozie KUFSTEIN (zona francuska).

Trost Franciszek 100 szyl (w starej walucie), Bielski Czeslaw 200 szyl, (w starej walucie), Jan Poddubecki 20 szyl, (w starej walucie).

LANCUCH PRASOWY „GLOSU POLSKIEGO".

Wezwany przez kol. Sikore Franciszka z Ebensee skladam na rzecz GLOSU POLSKIEGO kwote 40 szylingow i wzywam do kucia nastepnych ogniw kol kol Blasikiewicza Juliusza i Matusika Czeslawa z Ebensee. **Grey Bruno.**

Ofiary na FUNDUSZ PRASOWY.

Reden Kalinowski 32 szyl, Pietrzyk Stefan 10 szyl, Golinska Eugenia 10 szyl, Trost Franciszek 20 szyl, Siedlarski 10 szyl, Hubicki Ludwik 20 szyl,

Polacy w obozie St. Martin (Villach) 200 szyl, a mianowicie pp, Lange Artur 20, Pozniak Stanislaw 5, Jaremowicz Maria 5, Futrzyk Roman 15,

Piotrowski Jan 10, Jakucewicz Swietlana 5, Slawinska Albina 15, dr Borest 15, Urban Jozef 5, Butrym Anna 2, Kaczmarek Jan 15, Stanecki Leon 5, Skrzyndziewski Czeslaw 15, Urbanski Mieczyslaw 5, Idziak Henryk 5, Fedyk 2, Hrynko Karol 2, Szostak Konstanty 5, Kusik Stanislaw 5, Gradisznik Anna 5, Chmielewski Kazimierz 5, Dubek Luba 5, Kulba Jerzy 5, Lotocki Wlodzimierz 5, Spiewak Bohdan 5, Kalinicz Janina 2, Skrzetuski Tadeusz 5, Metelski Bohdan 2 i Kafer Adolfina 5.

Blanka Pinskierowa 20 szyl.

Wszystkim Ofiarodawcom skladamy serdeczne „Bog zaplac!"

Swiety Mikolaj w obozie Asten.

Dnia 6. bm urzadzono w Asten tradycyjny wieczor sw Mikolaja dla dzieci w wielku przedszkolnym i mlodziezy szkolnej, ktory, procz rodzicow, uswietnili swym przybyciem ks. kan. Zagrodzki Adolf, p Swobodzianka Maria oraz przedstawiciele grup narodowosciowych przebywajacych w obozie.

Wieczor zagail kierownik szkoly polskiej, ktory w swym przemowieniu podkreslil wysilek ludzi dobrej woli, dzieki ktoremu mozna bylo pomyslec o urzadzeniu przyjemnosci dziatwie. Wychowawca mlodego narybku spolecznego na emigracji zlozyl serdeczne podziekowanie ks Zagrodzkiemu, dyr Jankowskiemu za zdobycie czesci bielizniaнych i odziezowych dla dzieci od Austriackiego Czerwonego Krzyza oraz otrzymana od CARITASU kwote 700 szylingow na zakup podarkow P. kier. Balicki podziekowal rowniez p Weinfeldownie, z PC IRO za ofiarowane 30 szyl na cele polskiej mlodziezy szkolnej oraz wszystkim osobom, ktore dotad wykazaly duzo zrozumienia dla potrzeb szkoly polskiej w Asten, wyrozniajac imiennie pp Radziwilla, Jurczyka, Mieczkowskiego, Zrubka, Grabczynskiego, dr Krakowskiego. Nastepnie p Balicki zwrocil sie do mlodziezy szkolnej z apelem, aby starala sie wywdzieczyc sie ofiarodawcom i organizatorom Mikolajek dobrym zachowaniem sie i postepami w nauce.

Po przemowieniu p. kier Balickiego uczenica VII kl., Eislerowna wyglosila wierszyk „SW. Mikolaj", a dziatwa szkolna odegrala utwor sceniczny. W nagrode za trud sw Mikolaj obdarowal dzieci „dipisowymi" podarkami. Calosc wypadla doskonale. (b)

Jaselka Polskie w WELSIE!

Dnia 6 stycznia, a wiec w swiato TRZECH KROLI, harcerze polscy w Welsie wraz z harcerstwem polskim z Hellbrunn urzadzaja

W WELSIE

widowisko jaselkowe, polaczone z zabawa taneczna.

Widowiska jaselkowe i zabawa taneczna odbeda sie w sali LIEDERTAFEL.

Szczegoly podamy wkrotce! Wszystkich Polakow zamieszkalych na terenie zony amerykanskiej Austrii o liczny udzial prosza Harcerze.

Pismo polskie na obczyznie — to lacznik miedzy Rodakami.

Czytajcie GLOS POLSKI i rozpowszechniajcie go wsrod przyjaciol i znajomych!



Wszystkim naszym Przyjaciolom, Prenumeratorom i Czytelnikom, Braciom Rodakom zamieszkalym w obozach, miastach i wsiach Austrii przesylamy zyczenia milego spedzenia

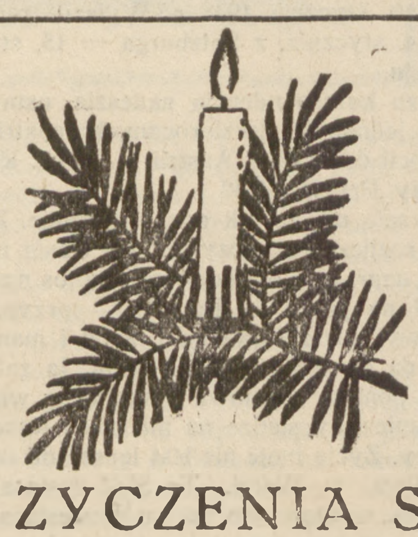
swiat Bozego Narodzenia

i doczekania sie nastepnych Bozych Narodzin juz w wolnej Polsce.

Redakcja.







Drugi pobyt Szopena w Wiedniu

Byla wigilia Bozego Narodzenia 1830 r. Szopena ogarnal rozpaczliwy smutek. Zarla go tesknota za Polska i zal . . . W chwilach rozterki w muzyce szukal Fryderyk ukojenia . . .

Nino Salvaneschi i Ewelina Bocca Radonska.

Z „nutami wiec w tlumoku i dusza na ramieniu" przenosi dylizans Szopena do stolicy Beethovenowskiej. Towarzyszy mu tez przekonanie tak charakterystyczne dla mlodych geniuszow, ze rytm jego serca stopi sie niebawem z szeroka harmonia swiata.

Na razie bedzie sie staral o stworzenie sobie stanowiska oraz imienia miedzynarodowego. Pragnal goraco uszczesliwic grono kochajacych go tak serdecznie ludzi, splacic dlugi najdrozszym rodzicom, ktorzy tyle juz dla niego zrobili. Nie znal jeszcze rozpietosci swych skrzydel; wyrwal sie z rodzinnego gniazda, aby wyspiewac piesni zrodzone w jego sercu przed najbardziej wymagajaca publicznoscia Europy. W tej chwili jednak nie myslal ani o zwyciestwie, ani o porazce. Zaciskal w nerwowych palcach wstazke Konstancji i wsluchiwal sie w rodzace sie w sercu, pelne tesknoty zwrotki.

Myslal tez o tym, ze to wkrotce bedzie Boze Narodzenie. W Sluzewie beda rozbrzmiewac cudne mazureczki i walce . . . Moze zle zrobil opuszczajac Warszawe, matke i siostry . . .

Zaczyna sie okres wewnetrznej, goraczkowej walki. W Wiedniu po raz pierwszy ogarnia go szarpiacy niepokoj. Stwarzac sie zaczyna powoli klimat jego cierpienia.

Aby zaczela rodzic ziarno i kwiaty, gleba powinna byc poruszona i przeorana; na tym polega znaczenie i sens okresu wiedenskiego. Tu sie otworza szerzej rany tesknoty, tu zacznie szukac ukojenia w przyjazni, gdy przyjda pierwsze napady rozpaczy.

Na szczescie zacny Tytus Wociechowski jest przy nim, przynajmniej na kilka pierwszych tygodni. W tych dniach rozterki ukazuje sie cale oddanie tego zacnego przyjaciela.

Tytus byl troche starszy od Fryd. Obdarzony niepospolita sila fizyczna i dusza otwarta i szczera, mial prawdziwa namietnosc dla muzyki i bezgraniczne oddanie dla swego mlodszego przyjaciela, ktorego uwielbial po prostu. Dlatego tez postanowi dogonic go w Kaliszu i towarzyszyc mu do Wiednia, gdzie obecnosc jego mogla byc nader potrzebna przy zetknieciu sie z wydawcami, prasa i publicznoscia.

Oto koniec listopada 1830 roku i oto pierwsze rozczarowania. Wieksza czesc nawiazanych w 1829 roku stosunkow zanikla lub oslabla w tym stopniu, ze jest zupelnie nieuzyteczna. Wydawca Haslinger nie ma nawet zamiaru zakupienia jego kompozycji. I Szopen z przekasem pisze do rodziny: „Haslinger madry, on mnie grzecznie, ale lekko chce . . . zbywac, zebnym mu za darmo kompozycje dawal. Moze mysli, ze na pozor wazac sobie lekko moje rzeczy, ja to wezme na serio i dam mu je darmo. Ale juz sie darmo skonczy o, teraz bezahl, bestio!"

Lecz Haslinger zaplacil i wydal dziela Szopena dopiero po jego smierci . . .

Na razie najwazniejszym zadaniem bylo ponowne zdobycie Wiednia. Obojetnosc stolicy dziwi i drazni Fryderyka. Wieden zdaje sie nie pamietac jego tryumfu z zaledwie ubieglego roku.

I nagle spada jak grom wiadomosc o powstaniu. Tytus musi natychmiast wracac do kraju, aby spelnic obowiazek zolnierski. Burza moze porwac cala Europe, a wtedy . . . jaki los czeka ukochana Polske?

Fryderyk chcialby rowniez powracac z Tytusem, aby walczyc. Powstrzymuje go blagalny list ojca, ktory stara sie przekonac go, zupelnie slusznie zreszta, ze niepewne zdrowie Fryderyka nie wytrzymaloby trudow wojennych. Bedzie wiec musial pozostac sam w tej wrogo do Polski usposobionej Austrii Metternicha.

Samotnosc . . . Czarne mysli osaczaja go zewszad.

„Czuje wiecej nizeli kiedy osierocialosc moja" — pisze do Matuszynskiego. I jeszcze: „Smieje sie a wlasnie kiedy pisze to, jakies mie okropne dreczy przeczucie . . Zyc, umrzec, dzis mi sie wszystko jedno wydaje . . ."

Nie moze zniesc niepewnosci swego wiedenskiego zycia. Chcialby wyjechac do Wloch lub powrocic do kraju, gdzie zajasniecie znowu usmiech Konstancji. Ale czyz mu wolno wyzyskiwac jeszcze rodzicow? „Juz i tak Was dosyc kosztuje na moje nieszczescie . . ." Przeciez wyjechal by wywalczyc nie tylko chwale, ale tez niezaleznosc materialna. Na razie jednak organizatorzy i przedsiebiorcy koncertowi nie daja znaku zycia, a wydawcy nie odpowiadaja nawet na listy . . .

Bywa duzo w towarzystwie, uczeszcza na zabawy, bale, przyjecia. Wieden zalotnym usmiechem uchyla przed nim podwoje salonow, gdzie szaleja walce . . .

W liscie do wiernego przyjaciela Jana Matuszynskiego pisze Fryderyk dnia 26 grudnia 1830 roku: „Wszystkie obiady, wieczory, koncerta, tance, ktorych mam po uszy, nudza mnie: tak mi tu smeto, glucho, ponuro. Lubie ja to, ale nie tak w okrutny sposob. Nie moge czynic, jak mi sie podoba, musze sie stroic, fryzowac, chossowac, w salonie udaje spokojnego, a wrociwszy do domu piorunuje na fortepianie . . . Mam ludzi, co mie niby lubia . . . coz mi po tym, kiedy spokoju nie mam".

Oto krotki ale dokladny opis zycia Fryderyka w Wiedniu oraz stanu istotnego jego ducha. Brakuje mu tez bardzo duszy przyjacielskiej. Mysli czesto o Konstancji i teskni do niej. W tymze liscie pisze: „Cy naprawde choc troche zmiany? Czy nie chorowano? „Przypusciłbym cos podobnego na tak czulym stworzeniu. Czy Ci sie nie dzawalo? Moze przestrach 29. Bo niechaj Bog broni mojej przyczyny! Uspokoj, powiedz, ze poki sil starczy . . . ze po smierci . . . ze po smierci jeszcze moj popiol bedzie sie slal pod nogi. Ale to wszystko malo, co bys Ty mogl powiedziec . . ."



Fryderyk Szopen.

Na mysl o Konstancji serce mu bije jak mlotem. Chetnie bywa w domu pani Bayerowej, poniewaz nosi imie jego ukochanej. „Lubie tam bywac przez reminiscencje: wszystkie nuty, chustki od nosa, serwety znaczone jej imieniem . . ."

Podczas tego niespokojnego okresu zaostrzona wrazliwosc staje sie jak wiatr wiosenny, ktory niesie plenne ziarno. Uczucia smutku, przybicia i rozpaczy posuwaja sie do paroksyzmu. Ten okres wiedenski to goracy czas siejby, po ktorej przyjdzie obfite zniwo paryskie: zyzna jest gleba tesknoty.

W nocy nawiedzaja go zmory zdajace sie przepowiadac tragiczne zmierzchy majorskie. Struny ducha w oczekiwaniu zaczynaja sie nastrajac, aby zostala na nich wygrana trzecia czesc symfonii zyciowej Fryderyka.

Slania sie jak w letargu po ciemnej po ciemnej katedrze Sw. Szczepana. Jest wigilia Bozego Narodzenia. Orgarnia go jakis rozpaczliwy smutek, wiejacy od grobow, ktore otaczaja go, palacy jak plomienie wojskowych swiec dookola niego: „za mna, pode mna grob . . . Tylko nade mna grobu brakowalo. Ponura mi sie roila harmonia . . ." W kazdym liscie wyciaga rozpaczliwe ramiona ku ojczyznie, rodzicom, Konstancji.

Wieczorami wraca znekany do swego pokoju, a rankami „gra sobie smutno" i „teskni przy fortepianie". Zapisuje w notesie dziwne wrazenie, jakoby widzial juz na swoim lozku trupa. Trawi go palaca goraczka, w duszy rozpacz graniczaca z najintensywniejszym pragnieniem smierci. „Lepiej umrzec niz zyc". W sercu coraz wieksza pustka i beznadziejny smutek. „Zyc, umrzec, dzis mi sie wszystko jedno wydaje . . . smieje sie, a wlasnie kiedy to pisze, jakies mie okropne dreczy przeczucie . . ."

A wokol obojetni zawsze wydawcy i przedsiebiorcy koncertowi; prasa milczy o nim uporczywie. Trzeba sie na cos zdecydowac, dzialac, szukac innego, goscinniejszego kraju, skoro Wieden stal sie nie do zdobycia. Anglia? Wlochy? Z Bolonii dochodza rewolucyjne echa, wiec raczej Anglia . . . zatrzymujac sie przejazdem w Paryzu.

„Je ne suis ici qu'en passant", powie niebawem w salonach paryskich. Przejazdem . . . W istocie zatrzyma sie, aby tam cierpiec, zdobyc slawe i umrzec.

Jedyny dobry i uzyteczny przyjaciel Szopena w Wiedniu, to nadworny lekarz cesarski Malfatti. Ten ktory otoczyl opieka ostatni okres choroby Beethovena, stal sie serdecznym przyjacielem Fryderyka. Musial odczuc i zrozumiec wewnetrzny dramat i walke tej zbolalej duszy. Zaprasza go na obiady, kaze przygotowywac jego ulubione polskie potrawy, chodzi z nim na spacery, organizuje male przyjecia muzykalne i przedstawia go rozmaitym wiedenskim znakomitosciom, stara sie na wszelkie sposoby, a przede wszystkim okazujac mu ogromna serdecznosc i przyjazn, dodac mu otuchy i wiary w siebie samego.

Szopen pozwala kierowac soba jak dziecko. Dusza jego teskniaca do idealnej ojczyzny czuje, ze powroci do niej tylko na falach muzyki rozkolysanej przez „zal". Totez w muzyce szuka zapomnienia w chwilach, gdy ogarnia go rozpacz.

Wieden staje sie nie do zniesienia. Nie udaje sie zorganizowac zadnego powaznego koncertu. Zda sie, ze na tych ciaglych zabawach i przyjeciach Frycek zatracil juz samego siebie.

Totez wkrotce, tj. po dziewieciomiesiecznym i jak sadzi, bezuzytecznym pobycie w Wiedniu, teskny wygnaniec zabiera walizke pelna notatek muzycznych i opuszcza stolice Austrii dnia 20 lipca 1831 roku.

Bedzie szukal gdzie indziej urzeczywistnienia swoich nadziei i pragnien. Stanowczo nie wroci do Warszawy, nie chce byc ciezarem ojcu, przeciez czuje w sobie wyrazny glos natchnienia.

Czyzby sie ludzil?

Czyzby to, co tworzy, nie mialo wartosci?

„Zal Szopenowski".

Konstancja Gladkowska, pierwsza milosc Chopina.

Moja Ziemia

Nie krzycze: „zle mi!", i nie bol swoj wieszcze
cieknacy w bruzdach krwia, gdy w nia sie
schylic,
ani tez skarga w lisciach drzew szeleszcze
i lkam w potokach ta woda, co kwili.

I nie wyciagam rak zdartych i krwawych,
by nimi wolac w swiat o cudza pomoc: —
sama sie w czas moj, gdzie trzeba bedzie stawie,
jak sama dzisiaj wciaz przegrazam gromom.

Nie trzeba wspolczuc zywej, dumnej nedzy!
Coz, ze do krzyza ziemi kes przybito? —
Wy myslcie za sie! Przyda sie wam wiecej
jalmuzna moja: ma wzgarda i litosc!

W swoj czas przemowie. Rune w swiat jak
piorun
i jako piorun w was, co spicie, chlasne —
zadrzycie w leku przed ma moca, skoro
obwieszczac pojde potezne dni wlasne!

Dzien moj nadejdzie — uderzy w krzyk nieba,
a w pozar buchna: bunt, plomien i pomsta,
co przyjdzie krzywde ma w gruzy pogrzebac.
Dzis trwam i czuwam. Trwam twardo, z
pieronska.

ADOLF FIERLA.

Wiadomosci z Vorarlbergu i Tyrolu:

Staraniem wladz francuskich urzadzaja zespoly Service Social w Tyrolu i Vorarlbergu wystawe miedzynarodowa w Innsbrucku w Gewerbeschule Anichstrasse w czasie od 21-go grudnia 1947 do 5-go stycznia 1948. Wystawa obejmuje eksponaty z dziedziny malarstwa, rzezby, sztuki stosowanej i t. p. W czasie trwania wystawy odbedzie sie w dniu 3-go stycznia 1948 koncert na sali Opery w Innsbrucku przy udziale artystow i chorow z posrod „personnes deplacees". Poza tym sa w projekcie wieczory artystyczne poszczegolnych grup narodowych.

Z.R.

Koncert ku czci Karola Szymanowskiego w Warszawie

Z okazji 10-ej rocznicy smierci wielkiego muzyka polskiego, Karola Szymanowskiego, Wiktor Junosza poswiecil jego pamieci wspomnienie z czasow okupacji, ktore brzmi:

Dziesieciolecie smierci Karola Szymanowskiego, najwiekszego po Szopenie polskiego kompozytora muzycznego, uczcic nalezy tym bardziej, ze znakomity artysta, choc oddawna podziwiany za granica, we wlasnym kraju uzyskal nalezne uznanie dopiero na schylku zywota. Dla spoleczenstwa polskiego jest on zreszta po dzis dzien przede wszystkim tworca „Harnasi", owego opartego na zakopianskich motywach goralskich baletu, ktory prawdziwe triumfy swiecil . . . w operze paryskiej!

A przecie Szymanowski tworzyl arcydziela rowniez w dziedzinie muzyki symfonicznej, piesni i nawet opery, bedac jednym z tworcow awangardy poczatku XX-go wieku, a jego wplyw na muzyke calej Europy nalezy do najtrwalszych i najglebszych.

Ale czy wolno mowic o braku zrozumienia dla talentu Karola Szymanowskiego i jego roli w kulturze polskiej, gdy sie przypomni obchod trzeciej rocznicy jego smierci?

*

Marzec 1940. Najgorszy okres okupacji niemieckiej. Wszelkie przejawy polskiego zycia duchowego skasowane. Nie wolno tez, ani publicznie, ani nawet prywatnie, wykorzystac dziel kompozytorow polskich. Pomnik Szopena w Alejach Ujazdowskich juz usuniety, a na Koperniku napis: „Deutscher Astronom".

*

Aleja Roz. Do bramy palacyku pod Nr. 5 pojedynczo wchodza ludzie. Bardzo ostroznie, gdyz obok, na Szucha — Gestapo, a tuz naprzeciwko — koszary SS. Po schodach udaja sie do salonow panstwa Schiele, wspolwlascicieli slynnego browaru, Niemcow z pochodzenia, lecz 700 lat pobytu w Polsce uczynilo swoje. Honory domu czynia gospodarze i ich syn, 20-letni mlodzian.

*

Zebralo sie okolo 80 osob. Co tylko zostalo w Warszawie z dawnej „smietanki" towarzyskiej, z przedstawicieli nauki i sztuki. Na honorowym miejscu staruszka matka Szymanowskiego. Absolutna cisza. Zadnych powitan, rozmow. Powazny, skupiony nastroj. Do fortepianu siada Zbigniew Drzewiecki. Gra dziela mistrza. Z sila, z energja, na ton heroiczny. Po nim Irena Dubiska kaze jeczec skrzypcom: akompaniuje jej Jerzy Lefeld. Graja dlugo i znow Drzewiecki. Blady, jakos dziwnie skurczony . . . Rwace, szarpane akordy pogrzebowego marsza. Srod ciszy ogromnej uderzaja o poczerniale portrety w starych zloconych ramach, sciela sie po dywanach, kaza drgac zyrandolom i kandelabrom . . . I cos bylo w powietrzu takiego, jak wowczas, gdy Szopen gral w Paryzu, w palacu Radziwillow, podczas tamtej niewoli.

Skonczyl. Bez oklaskow, bez slow zadnych, gdyz bylyby zbyteczne, goscie sie rozchodza, po jednym; kto na prawo, kto na lewo, po jednym, by Gestapo, by SS nie zmiarkowali . . .

Taki byl, w pokonanej, ale nieugietej Polsce, obchod trzeciej rocznicy smierci wielkiego muzyka.

*

Przeszlo, od takiej chwili, siedem dlugich lat. Stary Schiele, co uparl sie, ze nie zostanie Volksdeutschem, stracil wszystko. Sprzedal obrazy i dywany, gdyz Gestapo zazadalo 5 miljonow okupu za syna schwytanego z bronia w reku w bojowce. Niemcy wzieli, poczem . . . rozstrzelali tego Verfluchte Polacke . . . Palacyk w Alei Roz pod piatym stoi pusty. Lecz dzwiecza tam jeszcze i nie umilkna nigdy, piekne powazne tony muzyki Karola Szymanowskiego. Albowiem ducha polskiego, ktorego sa jednym ze szczytowych przejawow, nikt, i nigdy i w zaden sposob nie zniszczy.

NS.

TRZY MIASTA PALESTYNY

Trzy miasta w Palestynie skupiaja glowne uwage swiata. Miastami tymi sa: Jerozolima, Tel-Aviv i Haifa.

Stolica Palestyny, swiete miasto, **Jerozolima**, wznosi sie na lancuchu wzgorz, otoczona kamiennymi dolinami. Tutaj urzeduje Wysoki Komisarz Palestyny, Sir Alan Cunningham, majacy na swe rozkazy wojsko, czolgi i samoloty brytyjskiej zalogi palestynskiej. Potezny mur obronny, ciagnacy sie wokol tego starozytnego miasta, pelnego dla wszystkich narodow cennych pamiatek, stanowi jeden z wspanialych zabytkow. Wszystko tutaj laczy sie bezposrednio z postaciami biblijnymi, wszystko ma czar romantycznej, zamierzchlej przeszlosci. Mocny, miarowy krok patroli wojskowych dziwnie razi w tym srodowisku.

Na wschod od doliny, w ktorej rzeka Cedron toczy swe wody do morza Martwego, wznosi sie Gora Oliwna. Stad roztacza sie wspanialy widok na miasto i okolice. Morze bialych gmachow, wiezyce kosciolow, smukle minarety na tle ciemnych, strzelistych cyprysow, budza szczegolne zachwyt. Nie mniej piekny widok rozciaga sie stad na wschod.

Wsrod dzikiego, prawie bezdrzewnego krajobrazu, widnieja gdzieniegdzie ruiny starych klasztorow i twierdz, pamietajacych romantyczne czasy wojen krzyzowych. Gruzy wymarlych wiosek, skaliste wertepy, osamotnione cyprysy nadaja okolicy smutny, beznadziejny charakter. W dali na horyzoncie srebrzy sie w sloncu Jordan.

Stuprocentowym miastem zydowskim jest **Tel-Aviv**, liczacy ponad 160.000 mieszkancow. Miejsce, na ktorym lezy dzis to wspaniale, nowoczesne miasto, bylo kilkanascie zaledwie lat temu pustynnym odludziem. Proste, planowo budowane ulice, cieniste aleje, jasne modne gmachy czynia z Tel-Avivu miasto pelne pogody i radosci. Koncerty, wystawy, doskonale przedstawienia teatralne, wesole mitingi mlodziezy, nadaja mu ton nowoczesnego zycia kulturalnego. Tutaj skupia sie rowniez zydowski ruch nacjonalistyczny.

Haifa, portowe to miasto, polozone u stop Karmelu, powstalo w iscie „gdynskim" tempie pracy. Prawie z dnia na dzien powstawaly tutaj nowe kompleksy budynkow, ulice, aleje i parki. Jak grzyby po deszczu wyrastaly wielkie domy towarowe, fabryki, magazyny. Z malej, spiacej arabskiej przystani morskiej powstalo glowne centrum przemyslowe i handlowe Palestyny, pulsujace zyciem wielkich miast europejskich. Port lotniczy Haify nalezy do najruchliwszych i najlepiej wyposazonych lotnisk nad Morzem Srodziemnym. Tu konczy sie slynny rurociag naftowy, zbudowany w latach 1931-33 przez Anglo Iranian Oil Co., ciagnacy sie z Iraku do Haify, dlugosci ponad 618 mil. Cenny ten plyn laduje sie tutaj wprost na statki cysterny. Gigantyczne zbiorniki eksploatujacego towarzystwa naftowego mieszcza w sobie tysiace litrow ropy, na ktore czekaja spragnione motory samochodow, czolgow i samolotow angielskich.

Poza naftowymi bogactwami Bliskiego Wschodu, do ktorych najkrotsza droga prowadzi przez Palestyne, kraj ten daje od polnocy dostep do Kanalu Sueskiego i Egiptu. I to jest przyczyna, ze dzis eskadra floty amerykanskiej krazy na wodach Bliskiego Wschodu.

Po drogach Palestyny mkna dzis piekne autobusy o liniach aerodynamicznych i lsniace limuzyny, wymijajac od czasu do czasu objuczonego wielblada lub osla. Tymi samymi drogami posuwaja sie rowniez kolumny samochodow brytyjskich i auta pancerne, na ktore tak Arabowie, jak i Zydzi spogladaja z potegujaca sie nienawiscia. O krwawa przygode nie trudno tutaj. Zza wegla domu czyha lufa karabinu, skrzydlaty noz rzucony wprawna reka, czy granat reczny. Pod asfaltem szosy czaja sie smiercionosne miny. Zycie jest bardzo, bardzo tanie, jak w wielu innych spornych dzisiaj stronach swiata.

P.W.

Sprawa ochrony tytulow „redaktor" i „dziennikarz".

Syndykat Dziennikarzy polskich podaje do wiadomosci, ze tytuly „redaktor" i „dziennikarz" przysluguja tylko istotnym obecnie czynnym dziennikarzom nalezacym do organizacji zawodowej i podlegaja ochronie. Do organizacji zawodowej nie moga byc przyjeci kolaboranci, a wiec Volksdeutsche itp.

Wskazania

Wychodzacy w W. Brytanii tygodnik „POLSKA WALCZACA" dokonala ostatnio podsumowania wynikow dyskusji prowadzonej na lamach tego pisma na temat polskiej emigracji politycznej. Oto sformulowania najistotniejsze:

1) Ocena rzeczywistosci politycznej dokonana przez emigracje polska przed dwoma laty byla sluszna. Porzadek jaltanski wprawdzie jeszcze trwa sila faktow dokonanych, ale oczekiwany jego skutek — zgodne wspoldzialanie kontrahentow — nie zostal osiagniety.

2) Gdyby emigracja polska w r. 1945 nie zalozyla glosnego, masowego protestu przeciw temu porzadkowi, mozna by dzis, w chwili jego rozpadania sie twierdzic, iz narod polski wyrazil na ten porzadek milczaca zgode. My, wolni Polacy, zaswiadczylismy, i swiadczymy ciagle, ze narod polski nie zgodzil i nigdy nie zgodzi sie na zabor swoich ziem, ani na utrate wolnosci politycznej.

3) Konflikt interesow i pogladow na swiat, ktory w r. 1945 mogl sie wydawac odlegly, w tej chwili jest juz faktem otwarcie stwierdzonym po obu stronach: po stronie Wschodu i Zachodu. Wojna polityczna juz sie zaczela. Nie moze w niej braknac polskiego udzialu. Jest on naturalnym zadaniem polskiej emigracji politycznej.

4) Codzienne bytowanie tej emigracji jest trudniejsze, niz na ogol przypuszczano. Jak na naszym kraju ciaza fakty dokonane przez uklad jaltanski, mimo ze ten uklad juz sie rozpadl, tak na losie emigracji ciaza jeszcze nastroje, zludzenia, bezbozne zyczenia, ktore towarzyszyly jego zawarciu. Zachod jeszcze niedostatecznie rozumie sens moralny polskiej emigracji politycznej. Nie znaczy to, ze go nie zrozumie we wlasciwej chwili.

5) Emigracja potrzebuje tylko ludzi silnych, zdecydowanych, cierpliwych. Stopien rozproszenia, wiekszy niz moglismy sie tego spodziewac, ciezkie warunki zycia materialnego — czynia z pozostawania na emigracji sluzbe tym bardziej odpowiedzialna.

6) Obowiazek dzialania ciazy na kazdym, kto powzial swiadome, uczciwe postanowienie, aby zostac na obczyznie dla obrony praw swego narodu. Obowiazek ten wyraza sie w codziennej obronie odrebnosci narodowej, w ciaglej czujnosci i lacznosci, nieustannym oddzialywaniu na srodowisko, w ktorym wypadlo nam zyc. Po rozwiazaniu pierwszych trudnosci materialnych, kazdy z nas musi szukac kontaktow polskich i brac udzial w polskim zyciu organizacyjnym, interesowac sie sprawami polskimi, prenumerowac prase niepodleglosciowa i czytac ksiazki, rozszerzac w dostepnym mu kregu obcym tak zdobyte wiadomosci o Polsce, dazyc do podniesienia swoich walorow zawodowych i kulturalnych, by je kiedys przeniesc do kraju i wzbogacic nimi jego zycie. ...

7) Nie mniejszy obowiazek ciazy na wszystkich zorganizowanych osrodkach polskich. Musza one dazyc do stworzenia takich form nowych, lub udoskonalenia istniejacych, aby z kazdego swiadomego emigranta uczynic czlonka zwartej wspolnoty, ukazac mu sens pozostawania poza krajem, dac mu moznosc wspoldzialania i brania odpowiedzialnosci za zycie zbiorowe. Kazdy kto ponosi trud bytowania na obczyznie, je gorzki chleb wygnania, ma prawo do opieki i pomocy, ma prawo do informacji o wszystkim co dotyczy jego losu, ma prawo krytyki. Z punktu widzenia tego prawa, nie moze byc wsrod nas gorszych i lepszych, „gory" i „dolu", nie ma tez instytucji i osob nie podlegajacych krytyce i kontroli publicznej.

8) Czesc narodu, pozostajaca czasowo na obczyznie musi utrzymac najscislejsza lacznosc z narodem, zyjacym na ziemi ojczystej. Musi znac warunki, w jakich on zyje, orientowac sie w przemianach, jakie w nim zachodza, wspomagac go w oporze.

9) Emigracja powojenna winna dazyc do najblizszego porozumienia i wspoldzialania z polskimi emigracjami dawniejszymi na wszystkich terenach, zwlaszcza z tymi, ktore maja mozliwosci akcji w tym samym kierunku i na rzecz wspolnej sprawy.

10) Emigracja jest proba charakterow, jak walka. Jest proba moralna dla jednostek i dla zbiorowosci. Ta prawda powinna przyswiecac wszystkiemu, co emigracja przedsiebierze: a wiec zarowno doborowi ludzi, jak doborowi metod, jak doborowi form wspolzycia i wspoldzialania.

Eigentümer und Herausgeber: Gustav Karwinski, Salzburg, Aiglhofstr. 33; Verlag: VOX AUSTRIAE VERLAG, St. Johann i. Pg. — Für den Inhalt verantwortlich: Chefredakteur Zbigniew Waruszynski, Gmunden, Rathausplatz 2. — Druck: Salzkammergut-Druckerei, Gmunden, Rathausplatz 2.